CZĘŚĆ XXXIII, № 10. ROK 17 (1846).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumarata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. Półroczna, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: Roczna, 13 rub. sreb. Półroczna, 6½ rub. sreb Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{5}{17}$ LUTEGO.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{4}{16}$ Lutego.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 27 Stycznia, Sprawujący obowiązki Naczelnika Sztabu 3 korpusu odwodowej jazdy pułkownik *Pribytkow*, mianowany Sprawującym obow. Naczelnika Sztabu Orenburgskiego oddzielnego korpusu, na miejsce Jenerał-majora Ozierskoj, uwolnionego od tych obowiązków i zaliczonego do armii, Sprawowanie zaś takowych w Sztabie 3 odwodowego korpusu jazdy polecone zostaje pułkownikowi *Blom*.

— Przez Reskrypta Cesarskie mianowani kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego, 19 Stycznia, Radzca Tajny Sekretarz Stanu *Deshayes* i Św. Stanisława 1 klassy, 21 Listopada 1845, Dowodzca 1 brygady 2 dywizyi Grenadyerów Jenerał-major *Smitten*.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 20 Listopada 1845, mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 1 klassy, Jenerał-majorowie służby Królewsko-Sycylijskiej, dowodzcy brygad: jazdy *Rossi* i piechoty *Pronio*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 31 Stycznia.* W Izbie Lordów, 29 b. m. lord Dalhousie wniósł mianowanie Kommisyi do roztrząśnienia projektów dróg żelaznych, na wzór tej, jaka wyznaczona została w Izbie Niższej na wniosek Pierwszego Ministra. Po krótkich rozprawach żądanie zostało przyjęte.

Na posiedzeniu Izby Niższej 29 Stycznia, lord Ashley podał wniosek wstępny do billu który ma zaproponować w przedmiocie zmniejszenia godzin pracy w fabrykach do dziesięciu. Szlachetny lord objaśniał, że ważność tej kwestyi skłoniła go do jej powtórzenia; że na przeszłej sessyi bill jego nie był przyjęty jedynie skutkiem wybiegu jednego z ministrów, gdyż Izba billowi sprzyjała. W zagadnieniu tém dwie są rzeczy istotne do rozważenia: mianowicie, czy zmniejszenie godzin pracy nie przyniesie szkody handlowi i następnie czy nie pociągnie zmniejszenia płacy robotników. Tu lord starał się dowieść faktami, że zmniejszenie ze 12 na 11 godzin już sprawiło wyborne skutki na fabrykach gdzie zostało zaprowadzone, że robotnicy w zmniejszonej liczbie godzin dokonywali lepiej zadane im roboty, a na ogół ludności, która w nader młodym wieku do fabryk się zaciąga, modyfikacya ta najpomyślniejsze sprowadzi wypadki pod względem zdrowia i rozwijania się władz ciała i umysłu.

Minister Spraw Wewnętrznych sir J. Graham oświadczył, że Rząd nie będzie się opierał przedstawieniu billu, lecz że życzy sobie izby był wniesiony po ukończeniu rozpraw nad billem celno-zbożowym.

—

Gazety nieprzestają być zajęte wielostronną polemiką nad planem finansowym pierwszego Ministra. Donieśliśmy już o reformie jaką proponuje w cle od zboża; ale cała prawie przywozowa taryfa ulegnie stanowczej zmianie, jeżeli projekt ten będzie przyjęty. I tak, od łoju, ważnego artykułu handlu z Rossyą, który teraz płaci 3 szylingi 2 denary od każdych 100 funtów, Pierwszy Minister zamierza pobierać na przyszłość 1 szyl. 6 denarów, czém, jak powiada, Anglija do przykład Rossyi; na artykułach odzienia wielkiej większości mieszkańców zmniejszenia są także znaczne. Od wyrobów bawełnianych płacących dziś 10

od 100, cło znosi się zupełnie, od tych które płacą 20$\frac{0}{0}$, zmniejsza się do połowy. Toż od wyrobów wełnianych i lnianych. Od wyrobów jedwabnych, płacących 30 od 100, cło stałe 15 od sta; od papierów drukowanych na obicia, które płaciły po 1 szyl. za yard (nieco więcej jak łokieć) kwadratowy, po 2 pensy. Od wyrobów metallowych, płacących 20 od 100, cło zmniejsza się do połowy; toż od olejów, wosku i świec łojowych. Co do drzewa budowlowego, Minister zapowiada również znaczne zmniejszenie; gdy wszakże jest to przedmiot nader skomplikowany, sir Robert Peel przedstawi go dopiero za dni kilka. W ogólności Minister wyraża nadzieję, że dochod publiczny nie ucierpi na tém zmniejszeniu, a zkąd inąd że przez wzbudzone z zagranicznemi spółzawodnictwo rękodzielnie krajowe nie tylko wyrównają ale przewyższą cudzoziemskie i doskonałością swych wyrobów zneutralizają możność przywożenia ich z obcych krajów.

— Podług gazety *Morning Post* wielu urzędników Dworu i innych dygnitarzy zamierza podać się do dymisyi skutkiem nieukontentowania jakie w pewnej klassie mieszkańców wzbudzają plany Pierwszego Ministra. Inne gazety zaprzeczają tym wieściom; Morning Post zkądinąd znana jest jako pełna podejrzanych wiadomości. Jakkolwiek bądź, rzeczą jest niewątpliwą że plany sira Roberta Peela mają za sobą wielką większość we wszystkich klassach społeczności. *Times*, pismo poważne, gruntowne i bezstronne, lubo aż do ostatniej zmiany Gabinetu nie było przyjaźne sirowi Peel, pierwsze stanęło na jego stronie, jako tylko plany tego Ministra zostały wiadome. Wszakże ta gazeta, która jest organem bezwarunkowego zniesienia ceł od zboża, nagania poniekąd utrzymanie cła zmniejszonego jeszcze na trzy lata i ze słów jej można przewidywać zarzuty jakie będą uczynione Gabinetowi w Izbach przez członków Ligi anti-celnej, na której czele stoi P. Cobden.

— Podług tablicy urzędowej dochody Skarbowe w roku 1845 wyniosły 53,000,353 funt. sterl. 17 szyl. 9 den. Wydatki 49,242,713 funt. 6 szyl. 7 den. Przewyżka dochodu nad wydatkiem 3,817,640 funt. sterl. 11 szyl. 2 denary.

— W Bristol w dniu wczorajszym przylew morza był tak ogromny i szybki, jak od półwieku niepamiętają. Morze przybrało na 53 stopy nad poziom zwyczajny tak nagle, że mnóstwo bydła pasącego się na błoniach nadmorskich zginęło w falach.

— Dowiadujemy się że krajowcy Nowozelandzcy dopuścili się największych okrucieństw nad anglikami, którzy wśród kilku stoczonych bitew wpadli im w ręce. Między innemi porucznik Hazard, starszy syn Biskupa Exeter, po wytrzymaniu okropnych udręczeń został zjedziony.

— Przez statek parowy *Cyclope* odebrano w Plymouth ważne nowiny z La-Plata o walce która zaszła 20 Listopada. Połączone eskadry angielska, francuzka i montevideańska attakowały warownie wzniesione przez Rosas nad ujściem rzeki Uraguay. Te warownie zostały wzięte szturmem przez wojska w tym celu wylądowane. Opór ze strony wojsk argentyńskich był nadspodziewanie zacięty; twierdzą że z obustron poległo do 600 a rannych było 400 ludzi. Bitwa ta ztąd szczególniej była krwawą, że mocny oddział jazdy argentyńskiej, stojący na płaszczyznie za twierdzami, zabijał nielitościwie wszystkich, co z nich ratowali się ucieczką. Anglicy stracili 10 zabitych, 25 ranionych, francuzi 18 zabitych, 70 ranionych; strata montevideanów, nader znaczna, nie jest jeszcze z pewnością wiadoma. Wielkie zapasy wojenne zostały znalezione w warowniach. Z dział, tylko 19 śpiżowych zachowano, reszta artylleryi została zniszczona. Podczas bombardowania, które szturm poprzedziło, okręty oblegające mocno ucierpiały, jeden parowy statek ma sto kul w sobie. Między zabitemi są lejtnanci angielscy Brickdale, Andrews i Doyle.

FRANCYA. *Paryż 1 Lutego.* Monitor Algerski z d. 25 Stycznia nie daje żadnych mowin ze wschodnich ani z zachodnich prowincyj; ale korrespondencye prywatne zawierają ważne nowiny. Abdel-Kader raz jeszcze zmylił wszystkie pogonie i podczas kiedy go pilnowano od pokolenia Harrars, na południowej stronie, nagle okazał się w prowincyi Titteri gdzie spustoszył koczowisko jednego z nami sprzymierzonego pokolenia. Z innej strony wysłańcy jego podburzają znowu okolicę Hanza, na wschod prowincyi Algerskiej i wszystko zdaje się zapowiadać powszechne powstanie na wiosnę.

— Donoszą z Tulonu pod dniem 26 Stycznia, że okręty przeznaczone na wyprawę do Madagaskaru mają rozkaz trzymania się w pogotowiu do odpłynienia 15 Lutego. Zkądinąd okręt *l'Edouard* przywiozł wiadomości z wyspy Bourbon po 29 Października, z których daje się widzieć że w skutek kroku uczynionego przez pokolenie Sakalawas, które świeżo na Madagaskarze wybiło się z pod panowania Howasów, zajmujących większą część tej wyspy, Rządzca wyspy Bourbon posyłał na wybrzeża Madagaskaru korwettę *le Berceau* której dowodzca P. Desfosses zawiązał stosunki z wodzami Sakalawów na wybrzeżu północném. Ta okoliczność wiele rokuje dla powodzenia przyszłej wyprawy.

— Listy z Port au Prince (Haiti) z d. 8 Grudnia donoszą, że, zajście z powodu krzywdy wyrządzonej agentowi francuzkiemu P. Dubrac, da się załatwić przez układ, albowiem Prezydent Pierrot skłania się do wynagrodzenia skrzywdzonego i chciałby tylko zmniejszyć wymaganą na nie summę 16,000 piastrów.

— Z listów z Guadelupy pod d. 23 Grudnia dowiadujemy się, że 17 tego miesiąca doznano tam silnego wstrząśnienia ziemi, które się 19 powtórzyło. Szczęściem fenomen trwał bardzo krótko, ludność wszakże, pamiętna niedawnej klęski, wpadła w wielki przestrach. W kilku domach popękały mury i dotąd nie doznano jeszcze większej szkody.

— Z Departamentów Zachodnich smutne wieści dochodzą o powodziach; Loara i Maine sprawują niewyracho-

wane kląski. Miasto Nantes jest całe zalane. Toż Charleroy. Z Belgii donoszą że miasta Liege i Namur i okolice są pod wodą.

HISZPANIJA. Pogłoski o zmianie Ministrów coraz więcej nabierają prawdopodobieństwa. Wymieniają już PP. Orland, Benavides, Roncali jako członków nowego Gabinetu, którego wszakże głową pozostanie jenerał Narvaez.

AUSTRYA. *Wiedeń 29 Stycznia.* N. Cesarz Jmć raczył dać pozwolenie hrabi Aloizemu de Palffy, Szambelanowi Swemu, Rzeczywistemu Radzcy Tajnemu i Rządzcy prowincyj Weneckich, na przyjęcie i noszenie orderu Orła Białego, nadanego mu przez N. Cesarza Wszech Rossyj.

PRUSSY. Gazeta Powszechna zaprzecza wiadomości rozgłoszonej przez inne gazety, jakoby Rząd zamierzał wypuścić nowe bilety skarbowe na summę 12,000,000 talarów.

TURCYA. *Konstantynopol 26 Stycznia.* Firmanami Sułtańskiemi z dnia 16 i 17 b. m. poczynione zostały nowe ważne zmiany w Rządzie najwyższym. Minister Stanu i Członek Rady Chozrew-pasza mianowany Wielkim Seraskierem, na miejsce Sulejmana paszy; poseł w Paryżu, Sarim Effendi, Ministrem handlu, na miejsce Halil-paszy, mianowanego Wielkorządzcą Trebizondu po Abdull-paszy, uwolnionym od tego urzędu; dawny Prezydent Rady Sprawiedliwości Aarif-pasza, Ministrem Rolnictwa; były Seraskier Sulejman-pasza Posłem w Paryżu na miejscu Sarima-effendi; były Rządzca Mossulu Hafiz-pasza, Rządzcą Konstantynopolu, Scutari, Bosforu i okręgu Stambulskiego.

— Podług wiadomości z Syryi, spokojność zaczęła powracać w tym nieszczęśliwym kraju. Kommisarze Porty zajęci byli rozgraniczeniem między Druzami i Maronitami, za linią demarkacyjną będzie przyjęta droga z Beyruth do Damaszku. Okręgi mieszane będą nadal rządzone sposobem umówionym między Portą i Wielkiemi Mocarstwami.

— Porta ma zamiar wprowadzić w swojém Państwie zarząd finansowy na wzór francuzkiego. Jeden urzędnik turecki, który lat kilka bawił we Francyi dla obeznania się z tamecznym systematem Finansów, ma sobie poleconém dokonać w tym względzie na prowincyi Anatolii probę, która, jeśli się powiedzie, podobny systemat będzie rozciągnięty na całe Cesarstwo Ottomańskie.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 3 Lutego. Lord Ashley, (znany ze swych filantropicznych wniosków o pracy na fabrykach), oświadczył, że nie mogąc dłużej sumiennie bronić systematu ochraniającego, to jest utrzymującego cła od zboża, do czego przy swém obraniu był się zobowiązał, usuwa się z Izby Niższej, w której zasiadał jako reprezentant z Dorsetshire. Ten postępek sprawił największe wrażenie na korzyść obecnego Gabinetu.

Wiadomości ze Stanów Zjednoczonych, odebrane po 14 Stycznia, małą czynią nadzieję utrzymania pokoju. Mimo to konsolidy na dzisiejszej Giełdzie stanęły na 95¼.

Nowiny z Indyj. W Gazecie Powszechnej Augsburgskiej, pod rubryką *Triest 29 Stycznia*, czytamy: «W tej chwili nadzwyczajny statek gończy Lloydu wchodzi do portu; przywozi on ważne nowiny z Indyj. Anglicy, w stanowczej bitwie, znieśli armiją Sikhów, którzy pierwsi kroki nieprzyjacielskie wszczęli; go niec z doniesieniami o tém odjeżdża z Triestu do Londynu. Statek parowy, przynoszący tę wiadomość, przybył z Alexandryi do Triestu w 171 godzin, pomimo zwłoki 19 godzin, której doznał w Korfu.»

Paryż 3 Lutego. W dalszym ciągu rozpraw nad adresem odpowiedzi na mowę Królewską Izba Deputowanych odrzuciła 233 głosami przeciw 165 poprawę podawaną przez P. de Rémusat, przeciwną Ministrom.

—

(Ostatnia poczta z której te wiadomości bierzemy, nadzwyczaj się spóźniła z powodu wylewu rzek w Niemczech.)

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

TOM II.

XI.

OBJAWIENIE.

Podczas kiedy Xiąże Wojewoda, w dwadzieścia koni żadnym nieobciążony pojazdem ciągnął ku Kijowskiemu Polesiowi, a pozostali Albeńczycy rozpraszali się po swoich majątkach, Pan Jan Wazgird, w szerokich otwartych saniach, ciągniętych przez czwórkę koni dzielnych, przy których lozem szły dwa wierzchowce w całkowitym moderunku, posuwał się traktem Mińskim. Siedział zawinięty w delii lisiej, zdobycz jego myśliwskich popisów, a obok niego wierny Achates, Skołuba, syn czynszowego szlachcica z jego dziedzicznego majątku, który kilku laty od niego starszy wiekiem, od szkół jeszcze był jego nieodstępnym sługą. Wykonywacz woli pańskiej, najczęściej w żywe oczy ganił swojego pana, ząb za ząb z nim się sprzeczając, a pan Wazgird tak był wezwyczajony do jego gdyrania, że gdyby po otrzymanym od niego rozkazie milczał, na samym wstępie zwątpił by o jego wykonaniu. W czasie ośmioletniego pobytu z panem swoim w konwikcie Nieświeżskim, pokilkakrotnie rozpoczynał zawód szkolny w proformie, ale zawsze go przerywał, gdyż pomimo przyrodzonego sprytu, widać że wedle systematu Galla, któremu nasz Jan Głogowczyk może dał pierwszy początek, niemusiał mieć na czaszce protuberencyi literackiej, kiedy pomimo niemałych usilności, nigdy się nie mógł dobrze obeznać z abecadłem. Aż przekonawszy się o swojej nieudolności, zupełnie go zaniechał, chwaląc Boga z pamięci, a nie z xiążki. Rozwinął on później inne zalety, aż nadto przeciw-ważące tę niedołężność naukową. Był nadzwyczaj odważny, rębacz niepospolity, strzelec zawołany, miłośnik

gorzałki, której do zbytku mógł używać bez tracenia przytomności, a nadewszystko jedyny do wywiadów. Po wszystkich domach obywatelskich, które ugęszczał z panem swoim, tak ściśle stosunki pozawiązywał z czeladzią, że nigdzie dla niego nic tajnego niebyło. Królował po sieniach i piekarniach szlacheckich, i to powołanie władztwa tak silnie było w nim rozwinięte, że ile razy mu się zdarzy zawitać chociażby do nieznajomej szynkowni, kwadrans niepozostanie z biesiadnikami, a już, że tak powiem, ich wszystkich zawojuje. Wezwyczajony od dzieciństwa do najniższych obowiązków służebnictwa, przy panu miernego majątku, z czego się nawet chełpił, niebył on pospolitą figurą, bo wpływy jakie uzyskał po czeladziach dworskich, szynkowniach, szlachcie czynszowej, okolicznej, bojach, były tak wielkie, że w potrzebie mógłby nawet wygrywać jakąś rolę polityczną. W części przynajmniej jego pan to poznawał, bo chociaż go często łajał, niekiedy nawet poszturchał, wszelako w nim pokładał ufność, i wiele mu poufałości z sobą pozwalał. Najczęściej szedł za jego zdaniem, a chociaż je czasem i odrzucał, wszakże bez niego był jakby nieswoim.

Skołuba był to pierwotwór zaufanego sługi owych czasów. Bóty pańskie czyścił, izbę zamiatał, konie wierzchowe chędożył, tam śpieszył gdzie go pan poszle, wydatki jego utrzymywał, cierpliwie znosił jego wybryki w chwilach gwałtownego uniesienia, a jednak wyobrażenie równości szlacheckiej silnie było napiętnowane na jego duszy. O prawodawstwie tyle tylko wiedział, że *neminem captivabimus nisi jure victum*, i że szlachcic do korony się rodzi; o historyi, że Piast był zaściankowym szlachcicem z Kruświcy, bawiącym się kołodziejką, i że się dobrze działo za Króla Sasa. A z tém wszystkiém pojmował praktycznie Konstytucyę swojego kraju. Ztąd w opinijach a postępkach swoich okazywał te pozorne sprzeczności, które zawsze były dla cudzoziemców nawiedzających naszą ziemię niedocieczoną zagadką. I tak jeżeli magnat, lub nawet urzędnik powiatowy powita go łaskawym słowem, padnie mu do nóg, niewzdrygnie się przyjąć z ręki swojego pana chłosty na kobiercu. A jednak gdyby jego pan, czy największy pan, usiłował równość szlachecką zastąpić jakąś hierarchiją kastową, zacierając święte wyznanie, że «szlachcic na zagrodzie równy Wojewodzie,» bez wahania byłby go rozsiekał. Czuł że jest *candidatus natus* do wszystkich dostojeństw, nawet do korony, a chociaż wiedział że ta kandydacya idealna nigdy do rzeczywistości zbliżoną być niemoże, ani tego by pragnął, za nic w świecie od niej by nieodstąpił. Rzecz dziwna, a która tylko u nas widzieć się dawała, służący był rzeczywiście członkiem ciała politycznego. Podzielał on naturalnie, ale z wewnętrznego przekonania, opinije swojego pana, które uosabiał Xiąże panie Kochanku, i obok niego zdrowie przynosił im w ofierze, w czasie Konfederacyi po Sejmie elekcyjnym zawiązanej, do której zrobił akces znakiem krzyża świętego, gdyż, jak się powiedziało, ani czytać, ani pisać nieumiał. W zawodzie cywilnym niemniej bywał czynnym, bo żadnego sejmiku nieopuszczał. Miał on kontusz i żupan w zapasie, które tylko podczas sejmiku brał na siebie, i tak odziany gardłem i szablą popierał stronę, której pan jego był poplecznikiem, a po rozwiązaniu sejmiku składał tę odzież między szaty pańskiemi, i powracał do skromnej kapoty, i do skromniejszych jeszcze obowiązków służebnictwa.

Pan Wazgird nie w różanym humorze opuszczając Nieśwież, bo szczerze pragnął Xięciu Wojewodzie towarzyszyć w podróży, ciężar swojego nieukontentowania zwalił był na sługę. Upatrzywszy jakiś nieporządek rzeczywisty czy mniemamy w uprzęży, tak niemiłosiernie złajał Skołubę na wyjezdném z Nieświeża, i to przy świadkach, że ten siedział na saniach rozdąsany, i w zaciętém milczeniu słuchał pana, kiedy ochłonąwszy z chimer, probował wejść ze sługą w rozmowę. Napróżno pan Wazgird rozwijając plany, jakie by wykonać pragnął, dla uwięzienia pana Starosty Wieluńskiego, z ukosa dawał do poznania, ile w podobnych razach zręczność doświadczonego sługi bywała mu zawsze pomocną. Skołuba, mając na sercu impetyczne wyrazy, którémi pan dotknął jego osobę w Nieświeżu, wszystkie te zwierzenia pańskie zdawał się przyjmować obojętnie, nic nieodpowiadając oprocz *słucham*, albo *jak pan każe*. Nakoniec pan Wazgird przestał mówić, i tylko przemyśliwał jakby uczynić zgodę ze sługą, bez poniżenia wprost swojej własnej godności, bo nudno mu było milczeć, a jeszcze nudniej mówić, bez doświadczenia ze strony słuchacza jakichś dowodów współczucia, Ale Skołubie potrzeba było jakich parę godzin przynajmniej do oddąsania się, po czém dopiero wracał do zwykłego humoru.

Lecz to czego niedokazały pracowite zabiegi pana, okoliczność trafunkowa w jednej chwili zdołała uskutecznić. Widać że to była chwila przesilenia, że już gniew omdlewał, a dobry humor czekał lada hasła do powrotu. Jakieś sanie rozminęły się z naszemi podróżnemi, a na nich siedział stary człowiek, w prostym baranim tułubie. Pan Wazgird niemiał czasu go zauważyć, ale Skołuba ledwo okiem nań rzucił, poznał go, i parschnął od śmiechu na cały głos.

— Czego ty się śmiejesz? zapytał uradowany pan, że przecie się odmarszczył sługa.

— Bo poznałem xiędza Kanonika Zahorę, Proboszcza Cyryńskiego, bogacza, a skępca jakiego świat i Korona Polska dotąd niewidziały, i przypomniałem sobie jak niechcąc zażartował z niego wychowaniec, sierota głodem od lat kilkunastu morzony, a składający cały jego dwór.

— Jakże to było? zapytał Pan Wazgird, nie z ciekawości, bo mu to zdarzenie było dobrze wiadome, ale to był gatunek koncessyi dla Skołuby, jakiś krok do zgody, który sam z siebie jemu się nasuwał.

— Oto kolatorka Xiędza, JW. Szczyttowa, Instygatorowa Wielka Litewska, wracając z dóbr co je ma na Rusi, przy-

wiozła mu gościńca, kilka słojów konfitur Kijowskich. Xiądz powierzając je chłopcu, w obawie by się do nich nieprzypytał, wyperswadował mu że to trucizna na szczury. Aż w kilka dni potém, kiedy xiądz po obiedzie spoczywał, chłopiec myjąc talerze, przez nieostrożność kilka sztuk z kredensu potłukł, a bojąc się kary, w taką wpadł aprensję, że chciał sobie życie odebrać, i objadł się trucizny na szczury..... na tém skończył Skołuba, bo silny paroxyzm śmiechu mowę mu zamknął.

I pan śmiać się zaczął, żeby utwierdzić przymierze zawiązujące się ze sługą, a potém odezwał się — dobrze że się śmiejesz, tobie tak do twarzy, nie jak dopiero, co siedziałeś zasępiony jak smarkacz którego do szkół odwożą. I czego tobie było się smucić? żem ciebie połajał za niedbalstwo — i byłoż czego stracić fantazyę.

— Ej to powszedni chleb u pana, żeby to tylko mieć w głowie. Mnie było markotno, że nas Xiąże pan niezabrał z sobą na Ukrainę.

— A ty tam na co potrzebny?

— Może by się człowiek na cóś zdał, wszak mnie niepierwszy raz wojować. A kto od tego, żeby najwięcej świata widzieć? Już ta Ukraina, o której słychać że to ma być raj, raz mnie ominęła, mieliśmy tam iść, wszystko było w pogotowiu, ale jak pan oberwałeś pod Swojatyczami, żeś potem kilkanaście tygodni musiał słuchać rekollekcyów doktorskich w Nowogródku, trudno mi było pana opuścić. Na cóś podobnego i teraz się zanosi. A to nielada rzecz poznać się z nowym krajem, i to służąc w dobrej sprawie.

— Wszędzie można służyć dobrej sprawie, byle wesoło spełniać co starsi każą. Jak się dostanie w nasze ręce ten Pan Starosta, com go przywitał w Niewodowie, to nas tak pochwalą, jakbyśmy we dwóch całą chorągiew przełamali, a mam w Bogu nadzieję, że to jakoś nam się uda.

— A ja niewielką.

— Głupiś WPan Mości Panie Skołubo. Ciekawy jestem dla czego niemiałoby się udać. Ja osiadam milkę od Niewodowa w Szykutowiczach, u Pana Mateusza Gieczewicza, tam doczekam się w jednej dobie kilkunastu bojarów z Kojdanowa, a wiesz jakich, bo to i konni, i zbrojni, a w potrzebie Pan Mateusz z całym dworem na moje zawołanie. Ty Skołubciu dojedziesz do Niewodowa na wywiady, a jak upatrzysz porę, my w nocy naprzód, w łóżku go capniem, i zaraz knebel w gębę i na sanie, ani się panicz spostrzeże jak my go do Łachwy dostawiemy. A potém Ukraina nam nieucieknie, ona się z miejsca na miejsce nieprzenosi, trafiemy do niej.

— Piękna to myśl, już ją pan przedemną rozbierałeś, ale oto rzecz chodzi, żeby ją można do skutku doprowadzić, o czém bardzo wątpi kościół boży.

— Jaki z ciebie slamazarnik! anim się tego spodziewał po moim Skołubie, pfe! a wszystko dla tego żeby się mnie sprzeciwiać. Co to za filozofia, żeby we dwudziestu, albo więcej, jednego powalić, zwłaszcza jeżeli się ty gracko sprawisz, że w twierdzy niebędą go bronić. Twoja rzecz żeby wujaszka czeladź twardo spała, kiedy my zaplądrujem w domu.

— Nie tu sęk panie. Ludzie JW. Generała spać będą jak ja zechcę, i póki ja zechcę, o to pokój. Nawet na sanie położymy Pana Starostę, albo na konia, ja to biorę na siebie, ale potém?

— Potém do Łachwy, cóż ci mam jedno a jedno powtarzać!

— Tak to panu się zdaje że już wszystko pójdzie jak z kłębka. Muszę więc panu swoje opowiedzieć. Kiedyśmy to byli z Panem Chorążym w Niewodowie, to ja obeznany i pokumany z całym dworem, zacząłem szukać znajomości i z gościnnemi sługami. Świętej pamięci ojciec pański, Wielmożny Cześnik Miński, bywało mawiał, im kto więcej ludzi zna, tém rozumniejszy. Już to niebyło sposobu poznać się z fryzierem Pana Starosty, bo z Niemcem ani mowy, ani rozmowy, a jego kamerdyner więcej niż jego pan nosa do gory zadziera. Na mnie patrzał jakby z wieży Świętej Anny w Wilnie, a niewie, że może ja lepszy od niego szlachcic. Zaniechałem warszawczyka, z jego strzelcem i lokajem poszło mi siako tako. Ale kiedy później pan mnie tam cichaczem posyłałeś, żeby się dowiadywać, czy Pan Starosta jeszcze dysze, albo czy już po nim, to ja sobie nie do dworu, broń boże, ale na wsi rzecz swoją robię. Otoż tam przybyła JW. Kasztelanowa, siostrzenica naszego Generała, żeby pilnować swojego rozwodu. U mojego kuma, Pana Błażeja, stelmacha Niewodowskiego, poznałem się z jej ludźmi, bo Pan Błażej jej karetę moderował nieco obszarpaną podróżą, a jej słudzy niby dla pilnowania roboty od niego niewyłazili, ale ja poznałem że to dla tego. że Pani Błażejowa kobieta gładka, a pan wiesz jacy to skrupulaty Warszawskie lokaje. Otoż zaprzyjaźniłem się z niemi, i zaprosiłem ich do szynku na miodek, a z miodku przyszło i do krupniczku, a tak się dobrze ukartowało, że jeszcze sami zapłacili za mój traktament. Otóż poszła między nami gawędka, że aż miło. Niby z niechcenia, bo siebie nieprzedawałem za ciekawego, ale jakoś samo z siebie wyszło, że ich pani po drodze wstąpiła w Kojdanowie do jakiegoś Xięcia, z którym miała dawną przyjaźń w Warszawie, a że ten Xiąże tam stoi z półkiem dobrze podszytym, ktoremu rozkazy daje. To wszystko, myślę sobie, nie bez przyczyny, aż tu uważam że dwóch jakichś podróżnych w siermięgach nienajnowszych, przybyło do szynku. Ledwo okiem rzuciłem, zaraz poznałem że to bywalce, nie tém są czém się wydają, bo chociaż to niby tylko gorzałeczką się zajmowali, poznałem że całkiem siedzieli w uszach, a jak jeden z nich parę słów powiedział żydkowi szynkarzowi, mnie panie w ciemie nie bito, wyszedłem z karczmy, bo już dla mnie było dość. My się pilnujemy, ale i oni się pilnują.

— Ty bo chcesz zawsze mądrego udawać. Dziś dopie-

ro otrzymałem rozkaz od Xięcia pana, i projekt ex abrupto wyszedł z ust jego, a już o tem przed kilkunastu dniami miała wiedzieć przeciwna strona, opamiętaj się waść panie Skołobo.

— Racya fizyka, że Kaśka niema butów. A cóż to? albo niewiedzą, że pan Starosta między nami jak błędna owca. My trzymali z Xięciem panem, a on z panem Stolnikiem Litewskim, któremu nie raz, i nie dwa my się dali we znaki. A choć to była między nami łyczana zgoda, my nigdy w nią bardzo niewierzyli, a oni by się mieli na nią spuszczać! A wszakże już dziś ta zgoda się urwała, kiedy Xiąże pan aż pod granice tureckie rusza, żeby piwa nawarzyć. Wszak to panie nie z laikami robota. Obaczysz pan że my rady niedamy, chyba że pan Wojski jego wywiezie pod jakimś pozorem, bo brat z bratem to nikogo w oczy nieukole.

— Tać to bez pana Michała się nieobejdzie, trzeba będzie przed nim siebie otworzyć, żeby nam nieprzeszkadzał, ale jak ci się zdaje, czy on będzie z nami działał?

— Czemuż by niemiał działać, jak się dowie jakiego to ma braciszka w panu Staroście, i jakiego węzełka on mu nawiązuje w Niewodowie.

— Co ty chcesz przez to powiedzieć?

— Daj pan pokój, ja choć gębę tulę, oczy i uszy mam otworzone. Chociaż mnie pan o tém ani słówka niepisnął, a jednak jam dobrze wiedział, że pod karczmą szlakową, nie o same przymówki poszła panów sprawa. To co się dzieje w Niewodowie, o tém nietylko czeladź, ale cała wieś gada, aż uszy bolą słuchać. Tylko pan Generał, pan Wojski i xięża, ślepi, ale jak prawdę wykryjem panu Wojskiemu, to może nastąpi wielka burza. On rzadko kiedy się gniewa, zdaje się że wszystko po nim idzie płazem, ale jak mu dopiecze, broń Chryste Jezu jaki zły. Wszakże my tego byli świadkami. Dobrze to ludzie mówią, że jak cicha woda się wzbierze, to groble rwie.

— Nie źle waść mówisz panie Skołubo, i kto by waści powiedział, że masz głowę nie do rady, a cóś innego nie do krzesła, śmiało mu powiedz że łże. Moje zdanie kubek w kubek jest takie jak twoje, i z nim się głośno oświadczyłem w Nieświeżu. Muszę koniecznie widzieć się z panem Michałem, trzeba nam dziś jeszcze na parę godzin zawadzić o dom wujaszka.

— Oj panie, zaniechaj tego, niechaj się pan w Niewodowie niepokazuje.

— Dla czego? a cóż to, ja tam się znaleźć niepotrafię?

— Dalibóg, pan wszystko popsujesz. Pańska twarz zaraz wyda, to co się w pańskiém sercu dziać będzie. Pan abyś wziął na siebie kontusz, i poczuł szablę u boku, to zaraz się jemu zdaje, ża szeroki ten świat jest jego dziedzictwem, że na zawołanie góry z miejsca przed nim ustąpić muszą. A ta Kasztelanowa z warszawskim rozumem, a mająca z panem swojactwo, zaraz się czegoś domyśli, i ani się pan spostrzeżesz jak go weźmie na konfessatę i z rozumu wyprowadzi. A pan Starosta, choć dworak, pan wiesz z doświaeczenia że zuchwały, on się skrzywi jak tylko pana obaczy, a jak pan to spostrzeżesz, to chociażbyś na rany Chrystusowe poprzysiągł, że będziesz dyssymulować, nieprawda! burdę zrobisz i utopisz cały interes. Ot wiesz panie jaki mi koncept do głowy przychodzi, najbezpieczniejszy, a który niezawodnie się uda. Niech pan do niego napisze, że ponieważ on zdrów, więc go pan na nowo zapraszasz do tańca, na tém i na tém miejscu. On niezawodnie stanie, tam niech znajdzie pana, ale z dobrą zasadzką, żeby go wziąść na pewniaczka.

— Schowaj się z taką radą hultaju! plunę sto razy na własny mój herb, wprzód niż do podobnej podłości dam siebie namówić. O to mnie znasz! Jak komu dam słowo, to go pewnie dotrzymam, a cóż dopiero wdawszy się jeszcze w pisma.

— A ktoby tam farmazonowi dotrzymywał słowa.

— Dość o tém Skołubo, co innego wymyśl, a to zaniechaj, jeżeli ci buchańca oberwać niemiło. Gwałt zrobię, niejestem od tego, ale zdrada to nie moja rzecz.

— Pan bo chce razem i chytrować i być szczerym, a tu jednego trzeba się trzymać. Kiedy pan taki szkrupulat, wróćmy do pierwszego. Tylko co niewidać Sasanowieckiej karczmy traktowej, wszakci to piąta godzinâ jak jednym tchem kłusujem, warto by popaść koniaki. Z tej karczmy do Niewodowa mil pięć, do Szykutowicz półpiątej, popasłszy w karczmie, trzeba nam zajechać na noc do Szykutowicz, i tam ściągnąć pana Wojskiego.

— Co tak to ale Skołubusiu, jak tylko staniemy w karczmie, najmę konia jakiego u arendarza, i ciebie na nim wyprawię do Niewodowa z listem do pana Michała, a sam będę na was czekał u pana Mateusza.

— Co się panu dzieje, mnie się teraz ani pokazywać w Niewodowie. Znają mnie tam jak złego szeląga, zaraz się czegoć domyślą. Icko Wołoszyn arendarz nam dobrze znany, a do tego minister. Pan napiszesz kilka słów, a Icko wyprawi posłańca; że interes ważny, on zięcia swojego wyprawi, a to taki sprytny, że djabła samego przeda, odkupi, i drugi raz przeda. Obaczy pan że będziemy mieli tej nocy rezolucyę w Szykutowiczach.

— Niech i tak będzie, napiszę parę słów do pana Michała, jak przeczyta że z rozkazu Xcia Wojewody czekam na niego u pana Mateusza, a na liście z góry wyczyta te słowa — *tibi soli* — wielkiemi literami, to natychmiast sub secreto do nas się wysunie, a jak się obaczym, będzie rozprawa niepospolita. *(Dok. nast.)*

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 4 Lutego 1846 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.